Nr. 4. Lwów, dnia 21. stycznia 1910. Rok IV.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

Od Administracyi.

Z nadchodzącym nowym kwartałem upraszamy dotychczasowych P. T. Prenumeratorów, jakoteż mających chęć zaabonowania „Jedności — o rychłe uiszczenie przedpłaty, by uniknąć opóźnienia w otrzymywaniu pisma.

Ktoby pragnął otrzymać numer „Jedności" na okaz, zechce się zwrócić wprost do administracyi. – Roczniki poprzednie za lata 1907, 1908 i 1909 są do nabycia w naszej redakcyi po cenie 6 kor. bez oprawy, 8 koron w oprawie.

Adres: „Jedność", Lwów, ul. Sykstuska l. 33. – Nr. telefonu 994.

TREŚĆ:

Żydzi w powstaniu 1863 r.

Odsłońmy jedną z najpiękniejszych kart w życiu żydów w Polsce!

Żydzi w walkach o niepodległość Polski...

Przez wieki całe pędzili szary żywot w odosobnieniu ghetta. Przez cały niemal czas niepodległej Polski. W mrokach średniowiecza przybyli. Polska piastowska rozwijała się i przeobrażała, przebyła epokę Jagiellonów, potem królów elekcyjnych, potem czasy rozprzężenia i upadku — a oni wciąż tkwili w zaułkach ghetta, dalecy od współżycia obywatelskiego, dalecy od godności człowieczej.

Było tak w Polsce, było w całej Europie.

Skończył się byt niepodległej Polski. Dostała się pod trzy zabory.

W tej chwili żydzi z ghetta wyszli! W tej chwili poczuli się ludźmi, braćmi, współdziałającymi o jedność narodową i społeczną Polski.

W tej chwili narodziła się asymilacya polska, powstało hasło zbratania.

*

Dwie były asymilacye w Europie pod koniec 18-go i w zaczątkach 19-go wieku. Niemiecka i polska. Zachodnio- i wschodnio-europejska. Produktem jednej żyd „niemiecki" — wytworem drugiej żyd-Polak.

Obie asymilacye zupełnie różne!

Asymilacya niemiecka, mendelsohnowska, która się w ostatnich dziesiątkach 18-go i w pierwszych 19-go wieku dokonała, była asymilacyą towarzyską, kulturalną. W Berlinie, tak różnym od dzisiejszego Berlina Wilhelmów i Bülowów, jak różnym od niego jest Berlin w czasach Goethego i Schillera, stanowili wówczas zasymilowani żydzi awangardę postępu, byli pionierami kultury. Trafnie ocenia jeden z najlepszych znawców tych czasów, prof. Ludwik Geiger tę rolę: „Mimo panujących wobec żydów uprzedzeń, mimo ich niższego ustawowo stanowiska, które zajmowali żydzi choćby najbogatsi i najwykształceńsi, były na przełomie 18. i 19. wieku domy żydów bogatych i wykształceniem się wyróżniających prawie jedynymi, w których prawdziwa kwitła kultura towarzyska" [1]).

A choćbyśmy tym zasymilowanym żydom niemieckim z przed stu laty niejednokrotnie zarzucić mogli przerafinowanie kulturalne, przeestetyzowanie literackie, przefilozofowanie życia — to jednak faktem pozostanie, że w czasach, kiedy gęste mroki zacofania pokrywały środkową Europę, kiedy po latach rewolucyj napoleońskich beznadziejna niemal reakcya tłumiła wszelki podryg ku światłu — oni dzierżyli sztandar postępu, oni w swych domach gromadzili tych nielicznych, którzy heroiczne staczali walki o utrzymanie i ukrzepienie swej osobowości.

Asymilacya ta była zatem towarzyską, dotykała sfer jeno „najwyższych", elity obu społeczeństw, rozgrywała się głównie w „salonach", a prym w niej dzierżyły kobiety.

Widzimy tu wspaniały salon Mendelsohnów — środowisko kultury i postępu — z córką domu, Dorotą Veit, jako centrum. Jakiż czar wionął z tej postaci! Wszak ona to stała się pierwowzorem „Lucyndy" Schlegla, jego była umiłowaną, a potem żoną.

Albo salon Henrietty Herz — ulubionej „Jettchen" młodej literatury. Tam słynny Schleiermacher poznał wodza romantyków Schlegla, tam omawiane były te wszystkie sprawy ducha, które następnie znajdowały wyraz w głównem czasopiśmie literackiem owych czasów *Athäneum*.

Albo salon Rahel Varnhagen von Ense. Bywało w nim wszystko, co świat ówczesny kulturalny mieścił w sobie najlepszego. A więc bracia Schleglowie, Humboldt, Tieck,

[1]) Ludw. Geiger: „Briefwechsel zwischen L. Börne und Henriette Herz".

Fichte, Fouqué, Kleist, Chamisso, Heine, Grillparzer.

Toteż asymilacya ta wydała typ „Niemca“ t. j. żyda, który się towarzysko i oświatowo dostroił do tła, podciął poły długiej kapoty, obciął pejsy, nauczył się mówić po niemiecku, wielbić Schillera i obracać na „wielkim świecie“. Mamy też w tym czasie i wschodnich żydów, którzy przeszli proces asymilacyjny, jeśli tylko dwóch wymienię: Zalkinda Hurwitza, tłumacza przy paryskiej Bibliotece narodowej i Abrahama Sterna, nauczyciela Dybicza i członka Tow. przyj. nauk w Warszawie [1].

Ci wszyscy byli produktem asymilacyi towarzysko-oświatowej niemieckiej.

*

Jakże inaczej przedstawia się asymilacya polska!

Nie na salonach, nie na zbrataniu się kapitału z duchem, nie na dostrojeniu się zewnętrznem polegała ta asymilacya, lecz na podrygach serca, na czynie, na zroszeniu pól chwały krwią, spływającą na łono wspólnej matki-ziemi!

Żyd w ośmnastym wieku w Polsce to albo przekupień w mieście, albo karczmarz na wsi [2].

Prądy reformacyi w drugiej połowie 18-go stulecia i nimi się zajęły. Dość wymienić stanowisko i słowa Kołłątaja, Linowskiego. Czackiego, Piattolego, Butrymowicza. A z drugiej strony wywody rabina chełmskiego, słynnego Herschla, lub Abrahama Hirschowicza.

W mury ghetta wpłynęło światło...

I poczyna się pół wieku przeszło trwająca walka o niepodległość Polski, w której żydzi biorą udział porówni z chrześcijańskimi swymi braćmi.

Ta asymilacya brała chrzest na polu walki — tam się zadzierzgała i tam niejednokrotnie od kuli moskiewskiej lub szabli kozackiej we wspólny się zamieniała grób.

Genialną intuicyą wyczuł to Adam Mickiewicz, kiedy na tło gotującego się do walki zaścianka polskiego rzucił postać Jankla, żyda starozakonnego, nie zasymilowanego „po niemiecku“ t. j. strojem i wymową — ale zasymilowanego sercem, będącego wyrazem tego prądu dośrodkowego, wówczas się przejawiającego, a gotowego choćby nawet do ofiary życia za Ojczyznę.

Począł się ten proces asymilacyjny w Polsce wspaniałym momentem, kiedy to przed Tadeuszem Kościuszko stanął faktor z Kretyngi i rzekł: Polska w nieszczęściu — oto się zgłaszamy, żydzi, jej synowie, i wiążemy nasze losy z losami tych, co za Polskę się biją! Pierwszym dokumentem nowo zaciągniętych wspólnych zobowiązań jest „Uwiadomienie o formującym się pułku starozakonnym“ w *Gazecie Rządowej* z 17. września 1794 r.

Legł cały pułk Berka na polu chwały w czasach wojen Kościuszkowskich.

Rok 1812 widzi syna Berka na polu bitwy. Szesnaście ran, dwa krzyże i awans na stopień adjutanta...

A potem rok 1830. Już dwudziestego grudnia czytamy [3]) w prośbie żydów warszawskich do Rządu Narodowego domaganie się uczestnictwa w gwardyi:

„Upraszamy Wysokiego Rządu, aby dyktatorowi raczył przedstawić, że nietylko majątkiem, ale także osobami naszemi pragniemy służyć sprawie publicznej i że nieprzychylenie się do naszej prośby napełniłoby nas wielkim smutkiem, a kraj pozbawiłoby pomocy, jaką niezawodnie przynieść mu mogą nasze szczere chęci...“

[1]) Graetz: „Geschichte der Juden“ T. XI.

[2]) Smoleński: „Stan i sprawa żydów polskich w XVIII“. Pisma hist. T. II.

[3]) Kraushaar: „Typy i oryginały Warszawskie“ 1906.

Podanie to podpisali Antoni Eisenbaum, Henryk Samelson, Marcin Samelson, doktor medycyny Bernstein, A. Wertheim, Rafał i Mikołaj Gutman.

26. grudnia 1830 utworzono „Komitet dla zbierania ofiar i mundurowania ochotników izraelickich“. Zaraz w pięciu pierwszych dniach zebrano 40000 złp.! Berkowicz utworzył natychmiast oddział powstańczy żydów. „Pierwsi — opisuje Łuniński — pospieszyli do oddziału syna Berka uczniowie szkoły rabinów, tworząc w nim rdzeń i wabik organizacyi...[1]) Z powodzeniami na polu bitew stopniowało się przywiązanie do sprawy, gorzało jednym płomieniem nad coraz bardziej zwartą masą... Warszawski dozór bóżniczny wezwał do składania wyłogów czyli tres srebrnych i złotych z koszul ślubnych i rańtuchów-tałesów... przy tej sposobności zachęcał żydów z prowincyi do wzięcia udziału w akcyi, aby dowieść, „iż wszyscy jednem oddechają uczuciem, jednym są zagrzani duchem“.[2])

Jaki duch przenikał te czasy, świadczy wiersz, powstały w gorącej chwili wrzeń powstańczych. Na nutę „Allons enfants de la patrie“ wyśpiewuje uczeń Szkoły Rabinów Lemel Hernisz [3]) pobudkę wojenną:

„Przyszła chwila naszej sławy,
Ocknijcie się, cni Rodacy!
Wszak tyraństwa sztandar krwawy,
Nad wami wiewał Polacy!
Chcecież, by na naszej ziemi,
Barbarzyńców dzikie hordy,
Pomiędzy dziećmi waszemi,
Szerzyły przestrach i mordy?
Dalej bracia w Imię Boga,
Uformujcie bataliony,
Niechaj krew naszego wroga,
Zczerwieni nasze zagony“.

Że ten ton nie był wynurzeniem jednostki, lecz przenikał ogół, że był w masach bardzo popularny, niech posłuży cytat, który udało mi się z niepamięci dalekiej od nas historyi sprowadzić na światło dzienne. Oto w pierwszych dziesiątkach lat ubiegłego stulecia popularną była „komedyo-opera“ p. t. „Okopy na Pradze w r. 1807“. Z tego widowiska patryotycznego dla ludu przytaczam następującą scenę:

Lud zbiera się celem budowania barykad.

Chór marszu:

„Idźmy pracować z ochotą,
Na obronę naszej ziemi,
Stańmy się i tą robotą,
Nieprzyjaciołom strasznemi.
Niechaj starcy, żony, dziatki,
Kto się tylko zwie Polakiem,
Dla wsparcia powszechnej matki,
Łączy się z naszym orszakiem“.

Następuje chór „mężczyzn“ i chór „niewiast“, wreszcie chór „żydów“.

Żydzi:

„Narzeka świat uprzedzony,
Licha korzyść z żyda,
Lecz dla powszechnej obrony,
I on się też przyda.
Wszak nam czyni korzyść znaczną,
Polaków powstanie,
I jak żydzi kopać zaczną,
Dziesięć fortec stanie“.

Na czele społeczeństwa żydowskiego stała generacya obywateli, mających moralne swe oparcie o słynną warszawską Szkołę Rabinów.[1]) W październiku 1826 została otworzona ta uczelnia pod zawiadywaniem Antoniego Eisenbauma. W pierwszym roku istnienia miała 40 uczniów, a na publicznym egzaminie skonstatować było można, jak zbawczą jej czynność, jak wydatne jej owoce.

[1]) „Gazeta Polska“ Nr. 51. z dnia 22. lutego 1831.

[2]) „Gazeta Polska“ Nr. 115. z dnia 29-go kwietnia 1831.

[3]) „Bard odrodzonej Polski“. Rocznik I.

Nastrój społeczeństwa był wówczas idei asymilacyi jaknajprzychylniejszy; wcielenie idei dokonywało się szybko i gruntownie. Wspólna niedola, ucisk moskiewski obu społeczeństwom dający się we znaki, łączył Polaka i żyda, mnożył punkta styczne, tworzył braterstwo.

*

W takich warunkach i takim nastroju nadeszły czasy powstania styczniowego.

Już w przededniu powstania żydzi rozwinęli żywą działalność agitacyjną. Świadczy o tem choćby tylko głos następujący: [2])

„Mówią, że we wielu okolicach chłopi kosy prostują; że w innych znowu, przez rząd podbechtani, nie dowierzają szlachcie, ale to pewna, że wszędzie po wsiach kręcą się żydkowie z poczciwem słowem i z chętną dla pracy naszej usługą“

Na przedzie tego ruchu przedpowstańczego widzimy pierwszych obywateli żydowskich tego czasu. Matiasz Rozen, Mejzels, Jastrów całym swym wpływem przeważają szalę sympatyi w stronę patryotów polskich, gotujących się do rozprawy orężnej.

Toteż w tych czynnościach przygotowawczych żydzi olbrzymią odgrywali rolę. Obficie zasilali kasę Rządu Narodowego, nikt się od kontrybucyi, nań nałożonej, nie uchylał. Transporty oręża, idące z zachodu, mogły się do kraju dostać jeno za pośrednictwem kupców żydowskich, którzy z narażeniem życia przyjmowali i dalej wysyłali ten niebezpieczny „towar“.

Niemniejszego znaczenia była tendencya patryotyczna tygodnika, wydawanego przez żydów i dla żydów przez Dawida Neufelda w Warszawie. *Jutrzenka* wychodziła przez lata 1861, 1862, 1863 i stanowiła organ żydów-Polaków, zwalczający uprzedzenia — po obu stronach.

To też owoce wkrótce z tego zasiewu kiełkować poczęły.

W roku 1859 po raz pierwszy na ziemiach polskich wystąpił na kazalnicę synagogi postępowej w Warszawie rabin Jastrów z żywem słowem polskiem. Pierwsze kazanie polskie — pierwsza próba wyrugowania niemczyzny i żargonu z murów świątyni!

W roku 1860 powstaje „Towarzystwo zachęty żydów ku rolnictwu i rzemiosłom [3]) — towarzystwo na wskroś polskie i patryotyczne.

Równocześnie rozumieją kierownicy żydowscy doniosłość informowania ogółu, doniosłość prasy na ukształtowanie się opinii publicznej. Bankier Kronenberg kupuje *Gazetę codzienną* i oddawszy jej prowadzenie Józefowi Kraszewskiemu, zmienia ten wpływowy dziennik w trybunę, na której rozbrzmiewa hasło pojednania i łączności.

Całe obywatelstwo musiało uznać wagę i doniosłość tych prądów. „Delegacya obywatelska“, wybrana przez chrześcian

[1]) Hilary Nussbaum: „Szkice historyczne z życia żydów w Warszawie“, str. 147.

[2]) „Przegląd Rzeczy Polskich“ z 1861 r. (korespondencya z Warszawy).

[3]) „Przegląd Rzeczy Polskich“ 1860 r.

i żydów, tak usilnie pracowała nad misyą uobywatelenia żydów w duchu jedności, iż nawet historyk rosyjski ukorzyć się musiał przed potęgą tego zbratania: [1])

„Nikt nie wątpił — powiada Berg — że żyd polski, a zwłaszcza żyd wykształcony, w duszy był Polakiem a nie Rosyaninem, że on nie zamieni Polski na żadną inną ojczyznę w świecie, i że równie jak każdy Polak poczytuje Moskala za barbarzyńcę i gnębiciela. Nie mniej jednak coś istniało, co jednych od drugich dzieliło... Delegacya postanowiła zgładzić w obecnej chwili wszystkie te chropowatości. Według dawnych ustaw krajowych, żydzi w Polsce nie używali tych samych praw i przywilejów co inni mieszkańcy pochodzenia polskiego. W Warszawie np. nie należeli oni do ogólnego kupieckiego towarzystwa, a stanowili odrębną korporacyę: nie mogli więc być wybieranymi na sędziów do trybunału kupieckiego i do kilku innych jeszcze urzędów. Temu wszystkiemu wypadało koniec położyć, jakoż na wniosek kupca Szlenkiera, kupieckie towarzystwo warszawskie przyjęło do swego grona kupców-izraelitów i jeden z bankierów izraelickiego pochodzenia został mianowany ich starszym".

Zdawali sobie sprawę wszyscy ze znaczenia tego zbratania, a wytrawni publicyści natychmiast programowo sprawę asymilacyi wcielali. Toteż jakby program brzmią słowa: [2])

„Obliczyliśmy siły i żywioły nasze i pełni radości przekonaliśmy się, że wszystko się rozwijało, dojrzewało w katakombach ucisku. Żydzi po ośmiu wiekach pobytu w Polsce zrozumieli, że nie są cudzoziemcami, ale dziećmi rodzonymi tej ziemi, że mają prawa i obowiązki względem tej ojczyzny jak wszyscy inni jej synowie, że są Polakami wyznania mojżeszowego. Jako zakład tego braterstwa widzimy wszędzie obok siebie Polaków chrześcian i Polaków wyznania mojżeszowego. Dla dwóch synagog ofiarowali obywatele świeczniki z napisem: „Braćmi sobie są dzieci jednej ziemi". Jest to jakoby odpowiedź na tekst, użyty w kazaniu przez rabina Jastrowa: „Szukaliśmy braci naszych".

*

Rozmyślnie tak szeroko podmalowałem tło, na którem wznosi się kulminacyjny moment asymilacyi polskiej, asymilacyi czynu, asymilacyi maksymalnej, bo dochodzącej do utraty życia za ojczyznę.

Cóż tedy dziwnego, że na tem bujnem tle spotykamy taką intenzywność czynu, taki rozmach!

Kiedy w ogrodzie Krasińskich w Warszawie patryoci się zebrali, by ruszyć ku Zamkowi, przewodził Sender Gecel Arensztein.

Kiedy chodzi o agitacyę wśród robotników, to najgorliwszymi byli synowie dyrektora kolei warszawsko-wiedeńskiej Hermana Epsteina, którzy schwytani przez żandarmów rosyjskich powędrować musieli do więzienia.

A kiedy pierwszy transport studentów szedł na zesłanie, szedł na Sybir, to skuci razem z innymi szli żydzi: Bernard Goldman, Henryk Senator, Feingold Józef Herz, Leon Wagenfisz, Maks Unszlicht.

A kiedy już walka wrzała na dobre, wówczas rabini warszawscy wystąpili z odezwą do ludności żydowskiej, z której przytaczam następujące charakterystyczne wyjątki:

„W Imię Wiekuistego Boga Izraela, i za zgodą najznakomitszych członków gminy naszej.

Do braci Izraelitów, dzieci Polski.

Wiadomości o tutejszych wypadkach zeszłotygodniowych zapewne was doszły, czy to przez gazety lub ustne opowiadania i zapewne i wy z daleka, jak my, naoczni świadkowie, ujrzeliście w nich zarządzenie Opatrzności Boskiej. Bóg rzekł i stało się!

„Chwalmyż więc Pana Wszechświata, co teraz wlał w nas otuchę i nadzieje, że nareszcie wybija godzina wolności i oswobodzenia od ciążącego jarzma...

„Bracia Izraelici! Odwaga i męstwo! Przyjmujmy z wszelką gotowością bratnią dłoń nam podaną. Widzieliśmy pierwszych mężów kraju postępujących razem z duchowieństwem naszem, dla odprowadzenia na miejsce wiecznego spoczynku 5-ciu ofiar, których niewinna krew po ulicach naszego miasta płynęła potokiem i postępował za nimi stutysięczny lud wszelkich wyznań, dłoń w dłoń, przejęty duchem braterstwa i pojednania...

„Błagamy was, bracia, abyście wspólnie, z wielką gorliwością, okazali całą wdzięczność naszą ziomkom, abyście ich wspierali w szlachetnych usiłowaniach; „bo dobro ich jest i dobro nasze"...

„Ufni jesteśmy, że nas usłuchacie szczerze się połączycie ku wspólnemu obru i jest to jedyny prawy sposób poydprawienia naszego położenia; kto roztropu ten pojmie, że tylko tą drogą, a nie inną, dobro kraju osiągniętem być może.

„Okażcież się więc mężnymi, a Bóg z wami będzie".

Tak pisali rabini do ludu. Tak płomienny kaznodzieja Jastrow i tak rabin Majzels, którego żołdactwo za patryotyzm do kazamat zawlokło.

Nastrój potęgował się z dniem każdym. Śmierć Jochima Lelewela w Paryżu odezwała się bolesnem echem i w synagodze. Na trzech nabożeństwach żałobnych, na Nalewkach, na Pradze, przy ul. Danilewiczowskiej, uczczono weterana rewolucyi. A kiedy nadszedł dzień Nowego Roku, który wówczas przypadł na 6. września, odprawiono w bożnicy specyalne „nabożeństwo za pomyślność ojczyzny". Pienia: „Boże coś Polskę" rozlegały wówczas po raz pierwszy w domu modłów...

*

Lecz przejdźmy na pole chwały!

Nie mam możności odtworzenia obrazu działalności żydów na polu bitwy. Brak pamiętników, brak relacyi staje na przeszkodzie. Niechże więc wystarczy niedokładny — bo o żadną publikacyę oficyalną lub fachową nieoparty, — tylko mozolnie i przygodnie zebrany spis uczestników.

Liczby żydowskich uczestników powstania oczywista sumarycznie podać nie można. Pod zieloną runią. we wspólnych dołach i bratnim uścisku leżą bohaterowie ostatniego powstania. Z ławy szkolnej, z warsztatu, z biura uciekał chłopak i zaciągał się w szeregi. Tak samo i żydowscy uczestnicy. Wielu ich było, a zwłaszcza ilu ich padło, a ilu w kazamatach lub na Sybirze zginęło, nigdy się nie dowiemy,

Z pośród wychowanków polskiej szkoły wojskowej w Genui (nast. w Cuneo), którzy stanęli na placu boju, znamy następujących żydów:

Grosstern Wincenty, uczeń szkoły w Genui i Cuneo, służył jako porucznik w oddziale Podlewskiego, brał udział w kilku bitwach i umarł na emigracyi w Paryżu.

Halpern, uczeń szkoły w Genui i Cuneo, brał udział w powstaniu jako porucznik — bliższych danych brak.

Hopfenblum Ludwik, uczeń szk. w Genui i Cuneo, brał udział w powstaniu, następnie wyemigrował do Francyi.

Karlsbad Izydor, przybywszy ze szkoły w Cuneo do obozu Langiewicza pod Goszczą, brał udział w bitwie pod Grochowiskami i następnie pod Czachowskim bił się pod Grabowem, Rzeczniowem, Stefankowem i we wielu innych potyczkach i zostawszy dowódcą kompanii, walczył pod Obiechowem, Rudnikami, Iłżą, Toporem, i odznaczył się zwłaszcza przy wzięciu Opatowa, gdzie został rannym. Ostatnie czasy powstania spędził w lasach Świętokrzyskich, walcząc aż do chwili, gdy nastąpiło zupełne rozprószenie sił powstańczych.

Kornity, uczeń szkoły w Genui i Cuneo, walczył jako porucznik w powstaniu — bliższych wiadomości brak.

Lewinsohn, uczeń szkoły w Cuneo, był w powstaniu w randze porucznika, potem udał się do Ameryki.

Spissmann Józef, uczeń szkoły w Genui i Cuneo, ranny w pierwszem z Moskalami zetknięciu, wzięty do niewoli i wysłany na Sybir. [1])

*

Oto kilkanaście głośniejszych nazwisk uczestników powstania, które zdołałem zebrać:

Bersohn Marceli, służył w oddziale Nadmillera. Porwany, został wywieziony na Sybir.

Denker Emil, służył pod Langiewiczem w 3. batalionie strzelców. Walczył pod Sosnówką, Chrobrzą i Grochowiskami.

Goldman Bernard, student szkoły głównej, członek Wydziału miasta Warszawy, wysłany na Sybir za udział w powstaniu.

Hart Samuel, podoficer w oddziale Lelewela, walczył pod Panasówką i Batorzem. Wzięty do niewoli, został wysłany na Sybir, do Tobolska.

Hau Leon, służył w oddz. Wierzbickiego i walczył pod Polichną, Kaniowolą Chruśliną i Fajstawicami.

Ingwer Józef, podoficer piechoty w oddziale Lelewela, Wierzbickiego i Lewieckiego. Walczył pod Chruśliną, Janowem, Żyżynem i t. d.

Kahane Filip, służył naprzód jako szeregowiec, następnie jako porucznik w żuawach pod Kurowskim, w bitwie Miechowskiej, pód Langiewiczem, w bitwach Chrobszą i Grochowiskami, gdzie utracił prawe ramię. Po wyleczeniu służył w oddz. Komorowskiego i mimo braku prawego ramienia wziął udział w bitwie pod Poryckiem. Następnie został wzięty w niewolę i przez 6 miesięcy trzymany w więzieniu.

Kahane Maurycy, służył jako porucznik pod Kurowskim, Langiewiczem i Jeziorańskim. Walczył pod Skałą, Małogoszczą i pod Kobylanką. Skompromitowany wobec władz austryackich, bawił 7 lat na emigracyi.

Kraus Enoch, służył jako szeregowiec pod Lelewelem i walczył pod Chruśliną i Żelechowem. Wzięty do niewoli, zasądzony na lat cztery rot aresztanc-

[1]) N. W. Berg: „Pamiętniki o polskich spiskach i powstaniach 1831—1862". Tłum. z ros. W. Ralex.

[2]) „Przegląd Rzeczy Polskich".

[1]) Dalsze losy Spissmana nieznane. W 20 lat po powstaniu, w r. 1883 przebywał jeszcze na Sybirze.

kich, przebył w gubernii Kostromskiej lat trzy.

Löffler Wilhelm, służył jako porucznik w oddziałach Jordana i Popiela.

Marek Ignacy, sierżant w oddz. Langiewicza, Miniewskiego i Wierzbickiego. Walczył pod Chrobrzą, Grochowiskami i t. d. Wzięty do niewoli, został wysłany do saratowskich rot na 2 lata.

Pekeles Maurycy, służył jako szeregowiec w oddz. Bończy i Chmielińskiego. Pojmany na granicy, przepędził dłuższy czas w więzieniu.

Raabe Zygmunt, służył jako szeregowiec w oddz. Wysockiego pod Radziwiłłowem.

Ulrich Leon, służył jako szeregowiec w oddz. Drewnowskiego, Czachowskiego i Cwika. Walczył pod Bobrzą, Ratapami i t. d.

*

Smutną — a mimoto podnoszącą ducha — rubrykę przychodzi mi wypełnić: lista poległych...

Oto ci, którzy w powstaniu legli na polu chwały:

Balsam (imię nieznane), krawiec z Żarek, służył w oddz. Chmielińskiego zginął pod Janowem w Krakowskiem.

Boruch (nazwisko nieznane), lat około 18, syn karczmarza z okolicy Częstochowy, zginął pod Łodzią 27-go lutego 1863.[1])

Edelstein Aleksander, wieku lat 23—24, rodem z Łomży, gubernii augustowskiej, syn lekarza, student uniwersytetu kijowskiego, następnie akademii medycznej w Warszawie, czynny w manifestacyach 27. lutego 1861 r. Pokaleczony pałaszem wkrótce się wyleczył, następnie służył w oddziałach jen. Mierosławskiego, później pułkow. Mielęckiego, brał udział w bitwach pod Krzywosiądzą, Nowąwsią i Dobrostowem, po tej ostatniej schronił się w Poznańskie, tam przez Prusaków aresztowany i osadzony w więzieniu w Poznaniu, skąd zdołał uciec. Następnie zaciągnął się do oddziału Bończy i bił się pod Przedborzem, Rudnikami i Górami. Następnie przeniósł się do oddziału Chmielińskiego, gdzie znów brał udział w kilku bitwach. Wreszcie zginął na polu chwały... Podług jednych pod Warzynem; inne źródła podają[2],) że poległ pod Raszkowem w Krakowskiem, inne wreszcie, [3]) że poległ pod Szczekocinem w randze kapitana dnia 4. grudnia 1863.

Fukstein (imię nieznane), wieku lat 20, żyd z Kaliskiego. Służył przy w oddziale jen. Taczanowskiego, zginął dnia 8. maja 1863 pod Ignacewem.

Goldman (imię nieznane), syn obywatela ziemskiego ze wsi Gąsączewice, służył w oddziale Wiśniewskiego, poległ pod Modlinem.

Jankiel (nazwisko nieznane), służył w oddziale Andruszkiewicza, zginął w Sejneńskim powiecie.

Josek Abraham (nazwisko nieznane), krawiec z Żelechowa; w czasie powstania faktor przy oddziale, idąc z lasu za sprawunkami powstańców, w drodze na gościńcu ku Garwolinowi schwytany przez Kozaków, gdy mimo gróźb i bicia nie chciał zdradzić rodaków, uwiązany na lince za szyję do konia i tak wleczony, w drodze żyć przestał. Stało się to w pierwszych dniach kwietnia 1863[1]).

Landy Aleksander, student z Warszawy, czynny w manifestacyach przedpowstańczych, wielki wywierał wpływ na młodzież; powstanie powołało go w szeregi pod dowództwem jen. Wysockiego; jako żołnierz w wyprawie na Radziwiłłów został rannym. Co do śmierci Landego niema bezpośrednio relacyi. Znajduje się jednakowoż w *Ojczyźnie* [2]) list pewnej Polki ze Lwowa, u której Landy przed wyprawą przemieszkiwał, a w nim słowa: „Wychodząc z oddziałem, dał mi słowo, że zgłosi się do mnie, skoro przy życiu zostanie, dotąd ani słowa. Jeden z jego towarzyszy wyprawy Radziwiłłowskiej objawił mi, że widział go między trupami, inni zaś utrzymywali, że ciężko ranny, zabrany z placu bitwy i ukryty w domu jakiegoś Izraelity w Brodach; inni utrzymują, że w Radziwiłłowie; pomimo poszukiwań żadnego śladu o jego życiu... Jeżeli nie żyje, cześć jego popiołom!... a dla rodziców i krewnych niech będzie pociechą i osłodą i niech się dowiedzą, że ich zacne dziecko pozostawiło w sercach wszystkich, którzy go bliżej znali, prawdziwy szacunek i uznanie dla swych niezwykłych zalet moralnych — a jako Polka i chrześcijanka śmiało wyrzec mogę, że gdyby Bóg był mi dał tej wartości moralnej syna, byłabym najszczęśliwszą z kobiet. Cześć jego pamięci tu na ziemi — a tam! pewnie go już Przedwieczny na łono swoje przyjął..."

Lejbuś (nazwisko nieznane), żyd z Sambora, zginął w bitwie pod Batorzem 7. września 1863 r.

Lejbczyk (nazwisko nieznane), za udział w powstaniu w charakterze wachmistrza żandarmów narodowych powieszony w Suwałkach dnia 14. kwietnia 1864 (podług innych nazywał się Lejbmann von Lippman [3]).

Lewi (nazwisko nieznane), żyd z Warszawy, były żołnierz wojsk hiszpańskich, następnie francuskich w Algierze, skąd wrócił do kraju w randze porucznika; jako taki przyjęty do oddziału Skowrońskiego w Łęczyckiem, poległ w potyczce pod Dalkowem w pow. Łęczyckim dnia 9. września 1863, mając 27 lat.

Lubelski (imię i nazwisko nieznane), żyd z Lubelskiego, służył w oddziale Czachowskiego, zginął w górach świętokrzyskich.

Majeff, żyd z Lubelskiego, niosąc dla oddziału żywność został przez Kozaków zarąbany we wrześniu 1863 r. na szosie lubelskiej.

Majewski (pseudonim — imię i nazwisko nieznane), służył u konsynierów w oddziale najpierw Jankowskiego, potem Czachowskiego; zabłąkawszy sę w lesie został napadnięty przez patrol kozacką i zakłuty w Lubelskiem dnia 15. lipca 1863.

Malarzowa Ruchla, zamordowana w Tomaszowie dnia 5. lutego 1863 [4]).

Mojżesz (nazwisko nieznane), starzec białowłosy, służył jako kapitan w oddziale Lelewela, poległ w bitwie pod Krasnobrodem dnia 23. marca 1863 [5]).

Perl Lajzer Mendel, pisarz kupca Poznańskiego z Gombina (z Prus), zamordowany przez Kozaków dnia 15. lutego 1863.

Possyngier (imię nieznane), żołnierz legionu zagranicznego w Algierze. Na wieść o powstaniu pospieszył do szeregów narodowych, służył w oddziale Trąbczyńskiego, którego był adjutantem, poległ w walce w borach Rozwęzińskich w powiecie Mławskim 1. lipca 1863 [1]).

Pozner Samuel, syn właściciela wsi Kuchary w Płockiem, niegdyś oficer kawaleryi włoskiej w wyprawie Garibaldiego 1859 r.; powróciwszy do kraju wstąpił w szeregi powstańcze pod dowództwem Strzeleckiego, którego był adjutantem; zginął w potyczce pod Dąbrowicami w powiecie Mławskim 3. lipca 1863 [2]).

Reicher (imię nieznane), żyd z Łodzi, poległ pod Łagiewnikami [3]).

Rozner August, podporucznik wojsk austryackich, służył w oddz. Czachowskiego jako kapitan, poległ w bitwie pod Jurkowicami w Sandomierskiem dnia 21. października 1863[4]). *Głos wolny* podaje następującą relacyę: „Pod Jurkowicami i Staszowem, po odcięciu Czachowskiego, major Liwosza bierze komendę i przyjmuje walkę z pułk. Zwirów, mającym 9 rot piechoty, 2 szwadrony dragonów i 200 kozaków; lecz gdy i ten na wstępie boju, obiegając szeregi odciętym zostaje od głównej kolumny, kapitanowie Popowski i Rozner, dowódcy kompanii, sprawiają osierocone szyki. Bój był morderczy. Polacy po wystrzeleniu wszystkich ładunków, z bagnetem w ręku szukają drogi do odwetu ze stratą 80 zabitych, 50 rannych i tyluż wziętych do niewoli. Między zabitymi są obaj dowódcy, kapitanowie Popowski i Rozner izraelita. Straty moskiewskie 70 zabitych i 74 rannych".

Scherzman (imię nieznane), nauki ukończył w Brukseli; tuż przed powstaniem powrócił do kraju i wziął udział w organizacyi narodowej; aresztowany, po kilku tygodniach śledztwa, został skazany na śmierć przez rozstrzelanie; wyrok wykonany został w Warszawie dnia 12. czerwca 1863[5]).

Witkowski Jakób, żyd z Włocławka, syn kupca, uczeń szkoły wojskowej w Genui i Cuneo, udawszy się z obozu do wsi Kosemina w powiecie Mławskim, o pół mili odległej, wraz z kilkoma kolegami na chwilowy wypoczynek, tam przez Moskali napadnięty, poległ wraz ze wszystkimi towarzyszami po rozpaczliwej obronie dnia 18. kwietnia 1863 r. [6]).

*

Lata upłynęły i czasy się zmieniły. Okres zbrojnych powstań ustąpił okresowi pracy organicznej.

Lecz idea, która Berka Joselowicza w początkach stulecia powiodła w bój, a Bernarda Goldmana w drugiej połowie wieku powiodła na Sybir — żyje!

Dr. Bertold Merwin.



[1]) Z. Kolumna „Pamiątka dla rodzin polskich — wiadomości o ofiarach r. 1863".
[2]) „Czas", 1863, Nr. 282
[3]) „Dziennik Poznański", 1863, Nr. 285 „Głos", 1863, Nr. 44.

[1]) Z. Kolumna „Pamiątka dla rodzin polskich".
[2]) Rok 1882. Wiele dat, odnoszących się do śmierci żydów-powstańców stąd zaczerpnąłem jak i również wskazówki do poszukiwań i stwierdzeń tożsamości we współczesnych pismach.
[3]) „Chwila", 1864. Nr. 68.
[4]) „Czas", 1863. Nr. 40.
[5]) „Czas, 1863. Nr. 87.

[1]) „Czas", 1863. Nr. 159.
[2]) „Głos", 1863, Nr. 159.
[3]) „Dziennik Poznański", 1863, Nr. 55.
[4]) „Głos", 1863, Nr. 40.
[5]) „Dziennik Poznański", 1863, N.r 136.
[6]) „Dziennik Poznański" 1863, Nr. 101.

Pomnik Franciszka Smolki.

Jak już donieśliśmy, zawiązał się we Lwowie komitet celem wystawienia pomnika Franciszkowi Smolce. Ze względu na olbrzymie zasługi Smolki około idei uobywatelenia żydów, postanowiły reprezentacye gmin wyznaniowych wezwać społeczeństwo do wzięcia udziału w akcyi. Ostatnimi dniami wydały podpisane przełożeństwa następującą odezwę:

Współwyznawcy!

Rada król. stoł. m. Lwowa uchwaliła postawić pomnik Franciszkowi Smolce.

Kim był Franciszek Smolka i jakie są jego zasługi wobec żydów, każdemu z nas jest wiadomem.

Był bowiem zawsze i wszędzie szermierzem wolności i orędownikiem równouprawnienia żydów, a wystarczy tylko wskazać na jego wybitną działalność w tym kierunku na Sejmie w Kromieryżu w r. 1848/49, niemiej przy dojściu do skutku ustaw zasadniczych w r. 1867/68.

Pamiętne też są jego mowy, wygłoszone wówczas w Sejmie krajowym w kwestyi równouprawienia żydów.

Dlatego też my żydzi w pierszym rzędzie mamy szczególny powód do wyrażenia hołdu pamięci tak wybitnego męża stanu, a damy tego powód, jeżeli przyczynimy się znaczną składką do tej akcyi.

Składka ta powinna być wyrazem ogółu społeczeństwa żydowskiego w kraju i dlatego nietylko zamożniejsi przyczyniać się winni znaczniejszemi kwotami, lecz każdy choćby najdrobniejszy datek będzie mile widziany na dowód, że całe żydowstwo bierze udział w tej akcyi.

Pokaźna suma, którą złożymy jako dar żydów na pomnik Franciszka Smolki będzie najodpowiedniejszym sposobem wyrażenia naszej niezachwianej czci i wdzięczności dla tego przez żydów zawsze uwielbianego szermierza wolności.

Zwracamy się tedy do naszych współwyznawców z gorącą i usilną prośbą, aby jak najliczniej zechcieli wziąć udział w tej akcyi.

Łaskawe datki należy nadsyłać do Przełożeństwa Gminy wyznaniowej izraelickiej we Lwowie, które ogłosi publicznie wykaz datków.

Dr. Samuel Tilles, prezydent Gminy izraelickiej w Krakowie. *Łazar Bloch*, przełożony Gminy wyznaniowej w Brodach. *Dr. Arnold Friedwald*, przeł. Zwierzchności izr. Gm. wyz. w Jarosławiu. *Józef Funkenstein*, przeł. Zboru izr. w Kołomyi. *Meilech Goldberg*, przeł. Gminy wyznaniowej w Samborze. *Dr. Maurycy Körbel*, przeł. Gminy wyz. w Nowym Sączu. *Dr. Wiesenberg*, komisarz rządowy dla Gminy wyzn. w Stryju. *Józef Maschler*, przeł. Gminy wyz. w Tarnowie. *Dr. Szymon Schaff*, prez. Gminy wyz. izr. we Lwowie. *Jakób Feuerstein*, przeł. Gminy wyz. w Drohobyczu. *Dawid Leib Werner*, przeł. Gminy wyz. w Jaśle. *Dr. Jakób Glanz*, przeł. Gminy wyzn. w Przemyślu. *Dr. Salomon Ramer*, kierownik tymczasowego Zarz. wyzn. w Sanoku. *K. Kiesler*, przeł. Zwierzch. Gm. wyzn. w Stanisławowie. *Dr. Juliusz Landesberg*, prez. Gm. wyz. w Tarnopolu. *Józef Gold*, przeł. Zwierzchn. Gm. wyz. w Złoczowie. *Ignacy Cukier*, przeł. Gm. wyz. w Żółkwi.

Elegia posyońska.

Z powodu przykregu przebiegu i opłakanego wyniku ostatniego kongresu syonistycznego w Hamburgu, publicysta żydowski p. Hilel Cejtlin zaśpiewał żale niby pośmiertne dla uczenia pamięci zgasłego syonizmu i... udzielenia nagany syonistom. Z elegii tej, zamieszczonej w żargonowym dzienniku warszawskim *Hajnt* pod nagłówkiem „Za późno!", przytaczamy poniżej najcharakterystyczniejsze ustępy.

„Mówią: lepiej późno niż nigdy... Lecz czasem lepiej nigdy niż za późno...

„Dawid Wolffsohn, obecny prezes organizacyi syonistycznej, mówi prawdę, zarzucając teraźniejszej opozycyi (na ostatnim kongresie), że ona to zebrała się też niegdyś w Charkowie przeciwko Herzlowi, że ona to winna jest śmierci Herzla, że ona to winna wszelakim drobiazgowym intrygom, które organizacyi syonistycznej przysporzyły tyle nieszczęść. My dodajemy jeszcze: taż opozycya*) jest także winna rozdwojeniu organizacyi syonistycznej, wykluczeniu z niej najlepszych jej sił, skruszeniu i zburzeniu wielkiego gmachu, który wzniósł Herzl z takim talentem, taktem, mądrością, zręcznością, energią, wewnętrznem cierpieniem, silną miłością ludzkości i głęboką litością nad nędznym, nieszczęśliwym ludem żydowskim...

„Ale musimy powiedzieć p. Wolffsohnowi i drugim syonistom nierosyjskim, obecnie tak oburzonym na ową klikę: Przyłapaliście ją za późno; za późno jęliście mówić o winnych śmierci Herzla i agonii organizacyi syonistycznej; za późno zaczęliście pojmować, że cała owa klika dla ślepego fanatyzmu lub ślepego dążenia ku władzy uczyniła własnoręcznie syonizm małym i nieznacznym...

„Za czasów Herzla syonizm nietylko podnosił cały świat żydowski, lecz zaciekawił też wielce cały świat polityczny i wywołał najgłębszą sympatyę, teraz zaś organizacya syonistyczna nie jest nawet o tyle mocna, aby w erze rządu konstytucyjnego w Turcyi zniesiono „czerwony kwit" (wręczany przez władze pograniczne żydom zagranicznym wzamian za paszporty, zwracane im po trzech miesiącach pobytu w Turcyi z poleceniem natychmiastowego opuczczenia kraju. *Lektor*).... Lecz cóż wolność turecka dała obecnie syonizmowi? — Nic oprócz materyału do pisania frazesów w cyrkularzach syonistycznych...

„Za czasów Herzla syonizm był wielką siłą, z którą wszyscy zasadniczy przeciwnicy kraju żydowskiego musieli się liczyć. Jakoż walczyli przeciw syonizmowi wszelkimi środkami. Teraz zaś nikt prawie już nie walczy przeciw syonizmowi, a to dla tego, że się z nim nikt prawie nie liczy, że czują jego niemoc...

„Do obecnego syonizmu — trzeba raz powiedzieć szczerą prawdę — lud nie ma zaufania. Obecny syonizm popularny jest teraz li w bardzo, bardzo szczupłych kółkach inteligentów (maskilim), a nie w szerokich warstwach ludu. Syonizm odszedł od ludu, a lud odszedł od syonizmu... Obecnie syonizmowi i doktór nie pomoże...

„Kiedy „klika" walczyła przeciwko Herzlowi, kiedy „klika" snuła rozmaite brzydkie intrygi przeciw Herzlowi, wówczas wszyscy uczciwi syoniści powinni byli ostatnich użyć sił, ażeby „klika" nie dokonała swego...

„... I wielki bohater poległ, a nieprzyjaciele jego przelewali łzy krokodyle... i trawa porosła na mogile wielkiego bohatera a syonizm, dzięki klice, rozpadł się na kawałki i został pośmiewiskiem...

A gdy przychodzicie teraz, wy dobrzy a naiwni syoniści, i przypominacie „Charkowianom" tragedyę Herzlowską, musimy z bólem serca krzyczeć: Po śmierci nie ma żalu! *) Dopuściwszy do zburzenia syonizmu, nie wskrzesicie go słowami; oddawszy się przewodnictwu „kliki" musicie już tak iść dalej; pozbawiwszy lud żydowski całej jego odwagi i wiary, letnią waszą „dyplomacyą", zaspaną „działalnością" i burzujskim „spokojem" nie podniesiecie go!"

Nadmieniam, że powyższe enuncyacye ogłosił narodowiec żydowski w piśmie antyasymilatorskiem.

Lektor.

*) Opozycya ta, zwana później przez autora także „kliką" składa się z „szonistów syonystycznych" (cyjone-Cyjon) z Rosyi i Galicyi, stanowiących fanatyczną irryndentę syońską, zelotyczną i doktrynerską.

*) Oczywiście aluzya do słów króla Dawida: II. Sam. XII. 22 — 23.

Z nad Newy.

(Oryginalna korespondencya „Jedności").

II.

Petersburg.

(*„Norma procentowa" uczniów-żydów i jej skutki. — „Strefa osiadłości" i kultura rosyjska wieku XX. — Artysta-rzeźbiarz Aronsohn, pomnik cesarski i łaska policyjna. — Kwestya żydowska i Duma państwowa. — Z za kulis urzędowego patryotyzmu: Chełmszczyzna.*)

„Norma" (*lucus a non lucendo!*) procentowa obowiązująca bezwzględnie w zakładach naukowych podległych ministrowi oświaty, dzięki zawziętej konsekwencyi p. Schwartza została także rozciągniętą na szkoły handlowe, zależne formalnie od ministerstwa finansów lub handlu. Uczelnie te utrzymywane są kosztem samych obywateli, zgromadzeń kupieckich i t. p. towarzystw; żydzi, zaś których dzieci do szkół ludowych niemal że żadnego nie mają dostępu, wspierają owe zakłady komercyjne nader skwapliwie, aby dzieciom swym umożliwić wykształcenie, przyczem ponoszą zazwyczaj większe ofiary, aniżeli powinni składać w stosunku liczebnym do reszty ludności.

Ale „pewnego pięknego poranku" Rada zjazdów przedstawicieli handlu i przemysłu otrzymała z niektórych miast państwa skargi na ostatnie rozporządzenie ministra handlu, ograniczające procent uczni-żydów także w szkołach handlowych. Petenci piszą, że z tego powodu wiele szkół będzie musiało uledz zamknięciu. Rada zjazdów ma wkrótce odbyć specyalne zebranie w tej sprawie...

Czy Rada ta rzeczywiście wkrótce odbędzie specyalne zebranie w tej sprawie — nie wiadomo. Ale wiadomo: jakkolwiek wypadłaby decyzya ewentualnego zebrania Rady przedstawicieli handlu i przemysłu, „norma procentowa", owa lilia, wyrosła na bagnisku prawdziwie rosyjskiej mądrości państwowej, nadal kwitnąć będzie na chwałę czarnej sotni i innych „patryotów".

Mniej tragiczne, ale zato szczerze zabawne, na tle cywilizacyi w. XX. ogromnie efektowne kwiatki historyk kultury i — satyryk uszczknąć może na niwach „strefy osiadłości". Jak wiadomo, żydzi poddani carów rosyjskich, trzymani są w dużej klatce (jak się wyraził hr. Tołstoj z Jasnej Polany), prawo zaś zamieszkiwania lub choćby przebywania przez kilka dni we wszystkich miejscowościach Imperium służy tylko wyszczególnionym w „prawie" (nb. objętości Szulchan

Aruch'a o X. tysięcy paragrafów) osobom wyznania mojżeszowego. Średniowieczczyzna ta miewa też liczne *intermezzi*, któremi zajmuje się arcypoważnie — nietylko najwyższy trybunał państwowy, senat rządzący, lecz i... prasa humorystyczna.

Przygody znanego rzeźbiarza N. Aronsohna, żyda rosyjskiego, zawierają wprost zabójczą satyrę na administracyę i prawodawstwo rosyjskie, wytwarzające sytuacye karykaturalne, godne pióra Gogola. Rzecz tak się ma. W Kijowie postawiony ma być pomnik cesarza Aleksandra II. Dla wykonania planów i pomnika pewna osoba, zajmująca wysokie stanowisko administracyjne, wezwała z Paryża znakomitego rzeźbiarza Aronsohna. Tenże sam dygnitarz zaproponował artyście, aby stanął do konkursu w Petersburgu na takiż sam pomnik i dał mu kilka listów polecających do wysokich dostojników, którzy mieli mu ułatwić *pozostanie w stolicy dłużej nad 24 godziny*, czego przecież „prawo" żydowi zabrania. Artysta przyjechawszy do Petersburga, zameldował się w hotelu, lecz tu wkrótce zwrócono mu paszport, *nakazując opuścić stolicę w ciągu 24-ech godzin*. Jakkolwiek wieczorem tegoż dnia zawiadomiono go, iż może pozostać kilka dni, p. Aronsohn jednak niezwłocznie wyjechał i powrócił do Paryża.

Kto raz poznał powagę, z jaką najwyżsi urzędnicy traktują osławione „prawo żitelstwa" żydów, ten dziwić się musi brakowi poczucia komizmu tkwiącego w takich, jak artysty Aronsohna wypadkach, gdy policya wybiera się z armatami na... wróbla. Ale dziwić się też należy p. Aronsohnowi, że był początkowo gotów narażać się na upokarzającą protekcyę i łaskę policyi petersburskiej, widzącej w znakomitym ziomku-artyście — żyda i tylko żyda, którego „prawo" każe ścigać niby niebezpiecznego zwierza...

Jak daleko sięga brak poczucia drobiazgowości w rdzennej Rosyi, poucza nas zachowanie się ostateczne październikowców, t. j. miarodajnej frakcyi „konstytucyjnej" w Dumie państwowej wobec kwestyi żydowskiej wogóle, a strefy osiadłości w szczególności. Oczywiście zlękli się swej śmiałości, cechującej inicyatywę projektu o zniesieniu „czerty", skoro bowiem sam rząd jej nie znosi, snadź zniesienia sobie nie życzy. Więc postanowiono, aby poseł Niselowicz, jako żyd, sam się o to starał...

Tymczasem podbój Rosyi przez... rząd rosyjski odbywa się dalej na całej linii. Właściwie rząd wetuje sobie straty poniesione na dalekim Wschodzie i na miejscu, podczas ruchu wolnościowego — na własnym narodzie, głównie zaś na „inorodcach", przedewszystkiem Polakach i żydach. Z tego też punktu widzenia oderwanie Chełmszczyzny od Królestwa i przyłączenie do Cesarstwa oficyalny patryotyzm, t. j. reakcya, uważa za wielkie zwycięstwo i... przybytek. Jest to gra na najpierwotniejszem uczuciu narodowościowem z akompaniamentem pieśniarzy cerkiewnych. Kanonikiem tej drużyny pobożnych chórzystów jest biskup Eulogiusz, poseł ziemi Chełmskiej do Dumy państwowej. Do jakich środków (uświęcających, jak wiadomo, działacza) ucieka się ów dostojnik Cerkwi, odsłania pismo tutejsze *Nowaja Ruś*, które zamieściło następującą ciekawą opowieść o gorliwym biskupie i naiwnych chłopkach.

W pobliżu Chełma — pisze gazeta — istnieje wielki majątek majoratowy hrabiów Lüdersów, będący w kulturze i posiadający dużo ziemi i folwarków. Opierając się na rozkazie najwyższym, że majątki majoratowe w Królestwie Polskiem mogą być sprzedawane tylko Rosyanom, obecny właściciel majątku, hr. Lüders, zwołał okolicznych włościan, aby porozmawiać z nimi o warunkach sprzedaży.

Tu jednak nastąpiło „nieporozumienie". Włościanie nie chcieli słyszeć o żadnem kupnie:

— Nie dasz darmo, to weźmiemy siłą. Mamy to obiecane...

— Kto obiecał?

— Przewielebny Eulogiusz... Zebrał nas na górze около cerkwi — mówili włościanie — i zaczął zachęcać, abyśmy podpisali prośbę.

— Jaką prośbę?

— Żeby rząd zabrał socie ten okręg, a potem miano nam rozdać ziemię.

— A kto słyszał, jak biskup Eulogiusz to mówił?

— Wszyscyśmy tam byli i wszyscy podpisywali...

Oczywiście — ciągnie dalej *Nowaja Ruś* — hrabiemu Lüdersowi i towarzyszącym mu osobom nie odrazu udało się wyjaśnić rzeczywisty stan rzeczy. Nie odrazu, ponieważ włościanie długo się burzyli, krzycząc, że nie pozwolą się oszukać i że poślą do biskupa Eulogiusza odezwę, aby mu przypomnieć o obietnicy, danej podczas zbierania podpisów. Hr. Lüders postanowił natychmiast wyjechać do Petersburga, aby złożyć skargę w wyższych sferach na postępowanie biskupa, niepokojącego ludność niemożliwemi do spełnienia obietnicami.

Po sprawdzeniu okazało się, że wielebny biskup chełmski podobnymi sposobami zbierał podpisy od ludności o wyodrębienie Chełmszczyzny, do złożenia ich w drodze najpoddańszej...

Nowaja Ruś zapewnia, że z powodu tego „nieporozumienia" wyniknąć może jeszcze daleko poważniejsze, ponieważ włościanie zamierzają także zaskarżyć postępowanie biskupa Eulogiusza...

Śliczna sielanka... polityczna!

B. E.

Z piśmiennictwa.

(Kmicic. Przesądy antysemickie w świetle cyfr i faktów. (Przyczynek do kwestyi żydowskiej). Wydawnictwo „Wiedzy" 40 kop. Wilno 1909.)*

„Kwestya żydowska" istnieje u nas, zwłaszcza zaś w Rosyi, do dzisiaj, nieprędko zapewne będzie uchylona, a gwałtownie domaga się rozwiązania i właśnie w dobie obecnej może szczególniej jest aktualną. Nawoływania do „walki z zalewem żydowskiem", do „strząśnięcia jarzma żydowskiego" zaogniają ranę, sprowadzić mogą jedynie prawa wyjątkowe dla żydów, które nietylko nie umniejszą obcości i wrogości żydów w stosunku do otoczenia, lecz i nie doprowadzą nawet do rezultatu, jakiego pragną antysemici, do izolacyi, wyodrębnienia chrześcijan od żydów. W celu odparcia propagandy antysemickiej, autor usiłuje zbadać zawiłą „kwestyę żydowską", kreśli zarys jej dziejowego rozwoju, przedewszystkiem zaś podejmuje rozpatrzenie ekonomicznej strony danej kwestyi, warunków życia ekonomicznego żydów w państwie rosyjskiem, by w tej dziedzinie wyświetlić bezpodstawność argumentów antysemickich, bezskuteczność takichże środków zaradczych.

Wśród społeczeństw kapitalistycznych zachodnio-europejskich dokonało się całkowite niemal zasymilowanie żydów, to też antysemityzm groźnie krzewić się może jedynie w Europie wschodniej, gdzie nastąpiło silniejsze skupienie się ludności żydowskiej, oraz gdzie przeżytki feudalizmu silne jeszcze posiadają korzenie, przedewszystkiem zaś w państwie rosyjskiem.

Pierwsze ograniczenia prawne żydów nastąpiły za Katarzyny II, lecz jedynie w imię ogólnych ograniczeń stanowych, już jednak ukaz z r. 1791 staje się podstawą prawną do ustalenia „strefy osiedlenia" żydów; znane są dążenia antysemickie rządów Mikołaja I, nowe jednak prawa wyjątkowe zostały wydane dopiero w czasach Aleksandra III. Przedewszystkiem wydano „przepisy tymczasowe 3 maja 1882", ograniczające prawa żydów co do wyboru miejsca zamieszkania, później zarządzenie ministeryum oświaty z r. 1886 i 87, ograniczając ilość żydów w szkołach, pogorszono położenie żydów w armii, pozbawiono ich udziału w samorządzie miejskim. Ograniczenia te wywołały przewrót w życiu ekonomicznem żydów, wzmocniły mury ghetta. Znana ogólnie jest walka reakcyi z ruchem wolnościowym lat ostatnich za pomocą pogromów żydowskich.

Tymczasem rozwój ekonomiczny żydów zmierza stale, choć sztucznie przez prawa przeciwżydowskie wstrzymywany, w tym kierunku, że rośnie ilość żydów poświęcających się pracy fizycznej, inteligencyi zawodowej, oraz kupców nowoczesnego typu, w miejsce klasy drobnych handlarzy, lichwiarzy, faktorów i t. d. Średniowieczna organizacya produkcyi rzemieślniczej nie dopuszczała żydów do rzemiosła. Stopniowo jednak, gdy wskutek przyrostu ludności żydowskiej pośrednictwo handlowe, lichwiarstwo nie wystarczało, wzrastała tendencya do podejmowania pracy fizycznej i liczba rzemieślników żydów wciąż rośnie; w niniejszym stopniu da się to samo powiedzieć o żydowskim proletaryacie fabrycznym. Położenie przeważniej części robotników i rzemieślników jest naogół ciężkie, a stanowi to skutki przedewszystkiem polityki rządowej, której ideą przewodnią jest ograniczenie praw żydów. Wynik tej polityki stanowi przedewszystkiem przeludnienie ludności żydowskiej w granicach „sfery osiedlenia", to zaś pociąga zbytnią podaż robotnika w stosunku do zapotrzebowania.

Ludność żydowska w państwie rosyjskiem w r. 1897 wynosiła 5,215.805, czyli 4,16 proc. ogółu ludności i z tej liczby 93,9 proc. ludności żydowskiej zostało skupione w granicach „strefy osiedlenia", obejmującej 25 gubernii; żydzi w Królestwie Polskiem stanowią 14,05 proc. ogółu ludności, w 15 guberniach Cesarstwa, należących do „strefy osiedlenia" 11,12 proc., gdy tymczasem poza granicami „strefy" nie dochodzą nigdy do 1 proc. ogółu mieszkańców. Skutki takiego rozmieszczenia ludności żydowskiej są fatalne zarówno dla żydów jak dla chrześcijan. „Im mocniejsze jest przeludnienie żydowskie w granicach strefy osiedlenia, tem groźniejszymi konkurentami i przykrzejszymi sąsiadami są żydzi dla chrześcian, tem więcej gruntu znajduje antysemityzm. Im mocniejszą znów niechęć otoczenia spotykają dokoła żydzi, tem bardziej unikają obcowania z chrześcijanami, tem więcej zamykają się w swem odosobnieniu. Ale z kolei ta izolacya obniża poziom kulturalny mas proletaryatu, a to znowu ułatwia robotę wyzyskiwaczom. Wyzysk zaś, spotęgowany do ostatnich granic możliwości, utrwala nizki poziom kulturalny i ciemnotę mas proletaryatu żydowskiego". Takie położenie bez wyjścia wytworzyło się w Królestwie Polskiem, które rząd przeznaczył za główny zbiornik odprowadzonych z Rosyi wód żydowskich; stłoczone masy ludu żydowskiego skazane są na nędzę materyalną i moralną, na nienawiść swego otoczenia.

Przepisy wyjątkowe przeciw żydom tamują rozwój ekonomiczny wśród żydów, jednocześnie zaś i ogólny rozwój rzemiosł i przemysł w państwie rosyjskiem. Życie jednak, aczkolwiek hamowane, idzie naprzód, ilość przedstawicieli pracy fizycznej w Rosyi rośnie, dochodzi do 50 proc., rozwala ghetta żydowskie, zwłaszcza litewskie i polskie.

W dziedzinie handlu podobne istnieją warunki. Z liczby prawie pół miliona żydów, trudniących się handlem, znaczną większość stanowią sklepikarze, zajmujący się handlem

*) Artykuł niniejszy, wzięty ze „Społeczeństwa", ogranicza się wprawdzie do Królestwa i Rosyi, ponieważ jednak nie jest pozbawiony znaczenia ogólnego, w całości go przytaczamy.

jaknajbardziej detalicznym, oddam na łup biedzie, często najstraszniejszej nędzy. Jednocześnie zaś czy to tak drobny kupiec czy lichwiarz-żyd, operujący wśród biednej ludności, są plagą społeczną. Są to jednak nieuniknione skutki istniejących warunków społecznych, przedewszystkiem wyjątkowych praw przeciw żydom w Rosyi. W Cesarstwie rezultatem polityki rządowej jest „osłabienie tempa rozwoju handlowego, zatamowanie rozwoju klasy handlowej wśród żydów i utrwalenie wśród tejże klasy wstecznych, zacofanych form handlu", w Królestwie zaś natłoczenie znowu nadmiaru sił roboczych w stosunku do potrzeb handlu miejscowego. Utworzenie „strefy osiedlenia" oczywiście dowiodło, że nie rasowe cechy żydów powodują wzrost lichwy i wyzysku, ale warunki społeczne".

Tak się przestawiają ogólne wnioski, do których w danej sprawie dochodzi autor, rozważywszy ekonomiczne podłoże tej sprawy, rozpatrzywszy się w odpowiednich faktach i cyfrach.

Antysemityzm w dzisiejszych warunkach jest złem koniecznem, kwestya żydowska wobec ciągłego napływu żydów obcych, staje się coraz bardziej poważną, palącą, a półśrodkami, a zwłaszcza prawami wyjątkowemi rozwiązać się jej nie da. Właśnie należy zwrócić rozwojowi kulturalnemu żydów normalne łożysko, znieść wszelkie ograniczenia, wszelkie prawa wyjątkowe, a wówczas dopiero kwestya żydowska sama stopniowo się rozwiąże.

N. G.

Przyszłość żydostwa w Ameryce.

Nie jest tu mowa o przyszłości żydów-przychodźców pod względem wyznaniowym lub ekonomicznym, jeno etnicznym, czyli jak brzmi utarte wyrażenie „naukowe": rasowym.

Uczeni amerykańscy nieraz już zaprzątali się zagadnieniem, jak dalece klimat Nowego Świata, jego warunki geologiczne i wogóle życiowe wpływają na ludzi rozmaitego pochodzenia, imigrujących do Stanów Zjednoczonych z wszystkich stron ziemi, o ile wpływ ten przyczynia się do tego, aby ludzie ci, tak różni narodowością i rasą, zleli się i spoili w nową zupełnie postać, wytwarzając prawdziwie nową „rasę amerykańską". Otóż niedawno amerykańska komisya imigracyjna wręczyła Kongresowi (parlamentowi) w Waszyngtonie, ciekawy referat dotyczący powyższego zagadnienia. Profesor Franciszek Buaz z Columbia College (uniwersytet w Nowym Jorku), znakomity antropolog i powaga wśród uczonych zawodowych, zbadał dokładnie naukowo wszystkie wyniki osiągnięte w tej mierze. Obecnie posiadamy doniosłe rezultaty co do włochów południowych (Sycylijczyków) i żydów (wschodnio-europejskich). Badania nad innymi narodowościami, jak słowianie, węgrzy, Szkoci i t. d. nie zostały jeszcze ukończone.

Rzeczony referat konstatuje fakt, że typ dzieci przychodźców europejskich, które urodziły się już w Ameryce, doznaje zupełnej przemiany w drugiem pokoleniu. Nawet te dzieci, co się rodzą w Ameryce tuż po przybyciu rodziców, rozwijają się całkiem inaczej, niż ich rodzeństwo, przyszłe na świat w innych krajach. Odnośne zmiany uwidoczniają się na wszystkich członkach ciała, ale najgodniejsze uwagi są wyniki pomiarów i wyglądu czaszki; gdyż dotychczas twierdzono, że forma czaszki ludzkiej jest czemś, co stale przechodzi dziedzicznie z rodziców na potomstwo, nie zmieniając się wcale. Atoli z obficie zebranego materyału dowiedzione zostało, że zarówno dzieci Sycylijczyków, odznaczające się podłużnemi czaszkami, jakoteż dzieci żydów wschodnio-europejskich, znane ze swych krótkich czaszek, nabywają w Ameryce jednakowo pośrednią formę głowy.

Dalej referat zwraca uwagę na ważny fakt, że różnica w wyglądzie między rodzicami a dziećmi potęguje się każdym rokiem. I w tym względzie pokazuje się rychło w drugiem pokoleniu ogromna zmiana, mogąca służyć jako podłoże zupełnie nowej rasy. Również ciekawa jest uwaga profesora nowojorskiego, że wraz z zmniejszającą się liczbą porodów w Ameryce po stronie żydów i Sycylijczyków — powiększa się, zarówno u jednych jak i drugich, miara i waga każdego poszczególnego noworodka.

Uczony ten wykazał też, że sami żydzi — przybysze rozwijają się w Ameryce lepiej niż włosi (oczywiście mowa jest tutaj o rozwoju fizycznym), co dowodzi, że żydzi wschodni, jakkolwiekbądź, nędznie żyją jako emigranci w Ameryce, jednakowoż w lepszych żyją warunkach niż w Europie.

Wpływają tu oczywiście okoliczności natury moralnej: brak pogardy i nienawiści ze strony otoczenia, brak praw wyjątkowych i obawy przed... pogromami i t. p.

Kończy prof. Buaz badania swe twierdzeniem, że po kilku pokoleniach ze wszelkich, przybyłych do Ameryki żywiołów wytworzy się zupełnie nowa rasa, której niepodobna będzie rozpoznać, zkąd pochodzi. —

Nas żydów najwięcej interesują dane, dotyczące formy czaszki. Ta bowiem była i jest dotychczas głównym kamieniem węgielnym, na którym spoczywa gmach teoretyków rasowości à la Houston, S. Chamberlain i jemu podobni, nie troszczący się wiele o cały darwinizm i naukę ewolucyjną Spencera. Badania naukowe antropologów i pozytywne wyniki, jak wyłuszczone w rzeczonym referacie uczonego amerykańskiego, rzucają właściwe światło na krasomówcze, feljetonistyczne wywody takich Chamberlain'ów, traktujących o „rasie" aryjskiej i semickiej niby „odrębnej" do samego „stworzenia" świata. A tu jesteśmy poniekąd świadkami powstawania nowej „rasy" z aryjczyków-włochów i semitów-żydów,

Lambda.

KORESPONDENCYE

Tarnopol.

(Echa pokongresowe. — Towarzystwa humanitarne).

Odbyty z końcem grudnia ubiegłego roku w Hamburgu kongres syoński nie znalazł najlżejszego bodaj oddźwięku w sercach i myślach tysięcznych zastępów rzesz żydowskich, nie wywołał minimalnego choćby zainteresowania wśród szerokich warstw żydowskich dla toczących się obrad i *sui generis* „rezultatów" kongresu. Aby uczynić wyłom w tym murze niezachwianej i niewzruszonej obojętności mas żydowskich i skierować ich uwagę na „zdobycze" kongresu, urządzili sprytni macherzy ostatniej soboty w sali zamkowej bezpłatny spektakl, zatytułowany: „sprawozdanie z kongresu". Już na samym wstępie zaszedł epizodyczny wprawdzie i nie wpływający poważnie na przebieg zebrania, jednak niemniej ciekawy incydent, który powinien patentowanych „obrońców żydowstwa" pouczyć i dowodnie przekonać o tem, że każdy kij ma dwa końce. Ziarno ustawicznie prowadzonej, demagogicznej agitacyi na rzecz żargonu, połączonej ze systematycznem wykluczaniem i tłumieniem pierwiastków kulturalnych polskich, zrodziło i wydało zgubny posiew, w sposób daleki od intencyi menerów syońskich. Oto zaledwie przebrzmiały wypowiedziane w języku Bismarka pierwsze słowa sprawozdawcy, p. Waldmana, gdy w tem ozwały się i przez długi czas brzmiały głosy „jüdisch"! I zaszedł fakt znamienny, ciekawe rzucający światło na „jednolitą" metodę krzykactwa syońskiego: oto bowiem p. Waldman, który klątwą obciążyłby śmiałka, starającego się wyrugować żargon ze zgromadzenia żydowskiego, nie ugiął się przed wyraźną i niedwuznaczną wolą zebrania, lecz uczyniwszy dyktatorski gest, przemawiał w dalszym ciągu językiem hakatystów. Zbytecznem i niemożliwem byłoby streszczanie jego wywodów, które nosiły wszelkie znamiona typowego przemówienia demagoga syońskiego, w których nie tylko brzmiała głośna fanfara dla rozkładającej się i bankrutującej myśli syońskiej, lecz także mieściły się pod adresem przeciwników, mocno wprawdzie kolorowe, ale za to mało pachnące kwiatuszki ze znanej Czytelnikom *Jedności*, specyficznie syońskiej botaniki politycznej. Na baczną uwagę i dobitne zaakcentowanie zasługuje jedynie cenne wyznanie okoliczności, od dawna stwierdzonej ponad wszelką wątpliwość na łamach naszego pisma, że syonizm czerpie swe uzasadnienie i podstawę swego bytu w antysemityzmie i że powstanie i rozwój ruchu żydożerczego łączy się genetycznie z narodzinami „idei" syońskiej. Zebrani z widocznem znużeniem i apatyą... oczekiwali końca mowy.

Działające w naszem mieście nader skutecznie towarzystwa humanitarno-filantropijne, oddające w dziedzinie swych zabiegów i jasno wytkniętych celów niejednokrotnie niespożyte usługi, rozpoczęły pracę pełną zasłużonego powodzenia, skierowaną głównie ku ugruntowaniu materyalnych podstaw swego bytu. Środkiem, służącym do zrealizowania tego celu, jest urządzanie przedstawień, koncertów, wieczorów i t. p. W ostatnich czasach wyróżniły się przedewszystkiem w tej mierze: odbyty w grudniu z. r. „wieczór chryzantemowy" staraniem wydziału tow. „Ochronki dla dziewcząt żydowskich" i koncert, urządzony na dochód bezpłatnej uczelni dla młodzieży polskiej bez różnicy wyznania, wskutek gorliwych i niestrudzonych zabiegów, p. Loreka jako prezesa i prof. dra Orlińskiego jako sekretarza „Towarzystwa Pomocy Naukowej", okazującego znaczną ruchliwość i żywotność. Oba wieczory nosiły piętno *par excellence* artystyczne i uzyskały zasłużony ze wszech miar sukces, a pokaźny dochód poważnie i wydatnie zasilił fundusze sympatycznych placówek społecznych.

Veto.

KRONIKA.

Mianowania w skarbie. Prezydyum galicyjskiej krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało zarządcami podatkowymi w IX. klasie rangi oficyałów podatkowych: Wolfa Rudermanna, Alfreda Ornsteina; oficyałami podatkowymi w X. klasie rangi asystentów podatkowych: Nuchima Schwarzberga, Mojżesza Wolfstahla, Leona Amana, Leona Späta; wreszcie zamianowało prowizorycznym asystentem podatkowym praktykanta podatkowego: Leona Nechelesa.

Mianowania na kolei. Na podstawie statutu organizacyjnego i za zgodą ministerstwa kolei żelaznych posunięci zostali w okręgu dyrekcyi lwowskiej o jeden stopień: W randze VIII. rewidenci: Izydor Buch, Leopold Wasserman, Maurycy Rosenberg, Herman Gelb; oficyałowie: Fryderyk Wegscheider, Adolf Bick, Joachim Schalter w Stryju, Ignacy Hutter w Brodach; w randze IX. adjunkci maszyn: Mendel Jawetz we Lwowie, adjunkci: Maurycy Thumin, Mendel Gruder, Mojżesz Kleinkopf, Zallel Rares we Lwowie; w randze X. asystenci budownictwa: Izaak Hochmann w Drohobyczu, Leib Majer Fiel we Lwowie, asystenci maszyn: Jakób Steuermark w Przemyślu, asystenci: Juda Wolken, Ozyasz Hirschhorn we Lwowie, Mendel Gruder we Lwowie. Następujący aspiranci zostali zamianowani asystentami: Henryk Chilf, Filip Krochmal we Lwowie, Benzion Gartenberg w Samborze.

Cztedziestolecie stow. buchalterów i subjektów. Jedno z najstarszych lwowskich stowarzyszeń humanitarnych święciło ubiegłej soboty jubileusz czterdziestolecia swego istnienia. Miarą działalności tego stowarzyszenia są liczby, które przytoczył w mowie uroczystej zastępca prezesa, p. Besen. Oto niektóre z nich: Przychody w tem 40 leciu wynoszą 303.078 kor. 30 hal., a wydatki rozdzielają się w następujący sposób: zapomogi podczas choroby 36.373.12 kor., zapomogi na wyjazd do zdrojowisk kor. 11.022.60, zapomogi dla członków bez zajęcia kor. 8616, zapomogi ryczałtowe kor. 50.156·20, lekarze i lekarstwa kor. 35.653·92, odprawy wdswie kor. 38.556. i różne wydatki kor. 38.383·10. Ogólny rozchód wynosi kor. 239.630·12, a czysty majątek obecny kor. 63.448·18. Na czele stowarzyszenia stoi p. Albert Samuely. Towarzystwo dąży obecnie do wybudowania własnego domu.

Obchód jubileuszowy rozpoczął się o godzinie 12 w templu uroczystem nabożeństwem, na które przybyły tłumy ludzi. Okolicznościowe kazanie wygłosił rabin, dr. Guttmann, a modły odprawił starszy kantor, p. Halpern. Wieczorem odbyla się w sali „Jad Charuzim" wspólna uczta, na którą przybyło około 250 osób. I tak pp. Jakób Reiss i Artur Polturak, ofiarowali po 10.000 cegieł, firma Finkelstein Fehl wszystkie do budowy potrzebne trawersy, firma Elster i Gottlieb, potrzebne do budowy wapno, p. Królik, marmur na dekoracye, pp. Berlstein i Körner po 10 mtr. kwadr. kamienia i t. d. W gotówce ofiarowali: pp. H. Bauer 300 kor., H. Goldstein 300, S. Sussman 200, J. Pineles 250, firma Landes i Fleischer 500, H. Dattner 200, dr. Aschenase, dr. H. Diamand, Wixel, Russmann, Rappaport, M. Feuerstein, O Heller, W. Chajes, Lwowskie stow. kupców, stow. zawod pomocników handlowych i kilkunastu innych po 100 koron Ponadto ofiarowano po 50, 25, 20 i 10 koron — tak że łączna karta, subskrybowana na uczcie, wynosi 7500 kor.

Czytelnia T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie uczciła ubiegłej niedzieli bardzo uroczyście pamięć twórcy Króla Ducha.

Do licznie zebranych przemówił prof. Marek Piekarski. W podniosłych, pięknych, pełnych zapału słowach przedstawił znaczenie wieszcza dla narodowej literatury, jako twórcy polskiego dramatu.

Korzystając z tego, że audytoryum tworzyły w znacznej cześci kobiety, prelegent przedstawił wybitne kreacye kobiece w dramatach Słowackiego, podając tu i ówdzie ich genezę. Huczne, długotrwałe oklaski nagrodziły prelegenta za jego podniosłe przemówienie.

Następnie oddeklamował z uczuciem i zrozumieniem p. L. „Mój testament" i „Grób Agamemnona". Długotrwały aplauz był najlepszym dowodem przyjęcia wygłoszonych deklamacyi.

W końcu odegrali amatorzy (pp. Wald, Insler, Mirski) spowiedź Kordyana oraz spór mocarzy, wywiązując się ze swych ról pod każdym względem znakomicie.

Czytelnia T. S. L. im. B. Goldmana w Stryju, komunikuje nam, że zapowiedziane na dzień 16 stycznia b. r. Walne zgromadzenie zostało z powodu nieprzewidzianych przeszkód odroczone na dzień 23. stycznia b. r.

Nahum Sokołow, dotychczasowy sekretarz generalny biura org. syońskiej w Kolonii i redaktor tygodnika *Welt,* ustąpił z obu tych posad. Jest to pierwszy rezultat kongresu w Hamburgu. Syoniści tracą w Sokołowie jedynego swego prawdziwego dziennikarza. Sokołow jest bezsprzecznie jednym z pierwszych publicystów współczesnych. Obdarzony olbrzymią wiedzą, władający kilkoma językami i posługujący się giętkim stylem, wyróżniał się Sokołow z pośród miernot, pracujących publicystycnie w syonizmie. Obecnie Sokołow wycofuje się... Widzi rozprzężenie, widzi rozkład — i jako człek mądry pierwszy opuszcza nawę tonącego statku.

Zebranie rabinów. W Warszawie odbyło się zebranie rabinów z udziałem „cadyków" z Góry Kalwaryi („Ger" po żydowsku), Mszczonowa („Amszenow"), Ostrowca, Grodziska, Radzynia i Otwocka, oraz synów rabinów z Sochaczewa i Lublina. Omówiono sprawę wysyłania wsparcia pieniężnego dla żydów w Palestynie. Przyczyną zwołania zebrania było to, że po śmierci prezesa kasy, M. Hurwica z Piotrkowa i objęciu prezesostwa przez „cadyka" z Radzimina, dotychczas pomimo upływu pół roku, nie wysłano nic pieniędzy do Jerozolimy. Na zebranie to nie przybył jednak nowy prezes radzymiński, wobec czego pozostali rabini rozeszli się bez żadnej informacyi co do pieniędzy.

Ulgi dla emigrantów żydów. W roku 1893 wydana była specyalna taryfa ulgowa na przejazd emigrantów żydowskich, wysiedlających się z Rosyi za pośrednictwem żydowskiego towarzystwa emigracyjnego. Obecnie podniesiono projekt rozszerzenia tej ulgi na niektóre inne podobne towarzystwa, popierające emigracyę żydowską. Z tego powodu od warszawskich gubernatorów zażądano wskazania zalegalizowanych przez nich towarzystw żydowskich emigracyjnych, oraz dania opinii o ich działalności.

Wysiedlenie żydów w Królestwie. Okólnik o wysiedleniu 280 rodzin żydowskich, zamieszkałych na Demiejówce postawił wiele z nich w położeniu bez wyjścia. Obenie rabin z Demiejówki, p. Frydman, zwrócił się do sprawnika powiatu kijowskiego, S. Faletta, z prośbą o wstrzymanie wysiedlenia do czasu ustania mrozów. Prośba ta nie została uwzględniona i wszystkie wymienione rodziny zostaną wysiedlone.

KOMUNIKATY.

Czytelnia T. S. L. im. B. Goldmana. W sobotę, dnia 22. stycznia odbędzie się w Czytelni im. B. Goldmana przy ul. Słonecznej l. 21, staraniem wychowanków bezpł. Uczelni dla młodzieży szkół średnich Koła T. S. L. im, B. Goldmana uroczysty obchód ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego.

W skład programu wejdzie odczyt o powstaniu, deklamacye utworów Mickiewicza i Słowackiego, dyalog studencki „Za karę", produkcye kółka tamburzystów: „Melodya", oraz sztuka Libańskiego „W katordze".

W niedzielę dnia23. b m. przedstawienie popularne. — Program urozmaicony. — Początek o godzinie 7. wieczór.

P. T. Pracodawców

uprasza się w razie zapotrzebowania pracowników zwracać się do „Biura bezpłatnego pośrednictwa pracy, ul. Bernsteina 12".

Od Administracyi.

Dnia 18. b. m. otrzymaliśmy tytułem prenumeraty od czytelnika z Krakowa K. 4·—. Ponieważ na odcinku przekazu nie było uwidocznione nazwisko nadawcy, przeto prosimy odnośną osobę o podanie nazwiska, celem wciągnięcia owej przedpłaty w księgi nasze.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.



P. T. Czytelników naszych upraszamy niniejszem, by przy zakupnie względnie zamawianiu towarów u firm anonsujących się w „Jedności“ — powoływali się łaskawie na odnośne ogłoszenie.

ADMINISTRACYA.

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 29. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.